

- **Obyczaje serockich flisaków**
- **Winnica w Jabłonie**
- **Unieważnione wybory do rad gromadzkich w Wieliszewie i Krubinie w 1933 r.**
- **Fort w Beniaminowie w obiektywie Wehrmachtu**

Postacie:

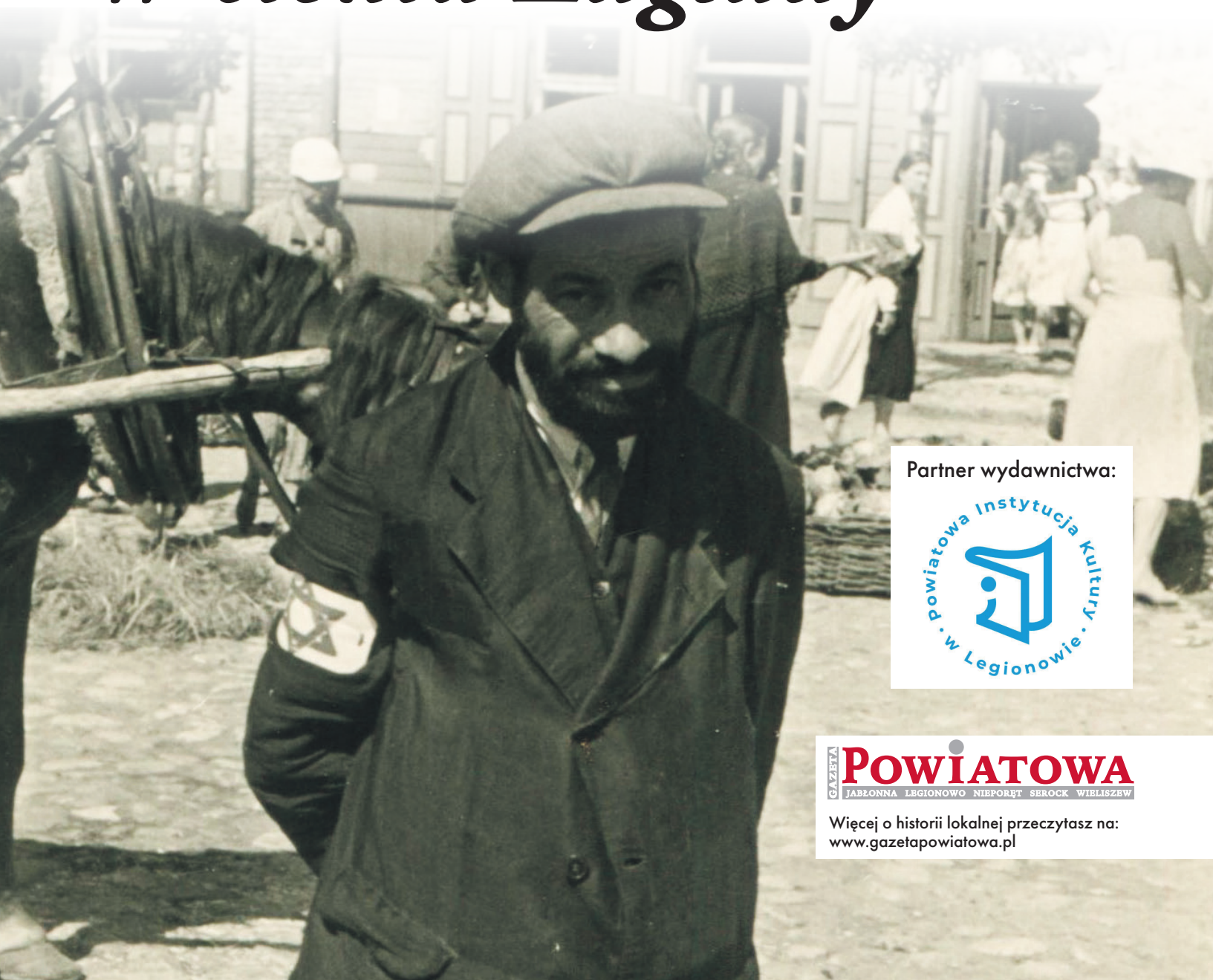
- **Zygmunt Pryszmont (1925–2019)**
- **Julian Jończyk (1926–2015)**

NASZA HISTORIA

Miesięcznik historyczny powiatu legionowskiego

kwiecień 2024 nr 4 (44)

W cieniu Zagłady



Partner wydawnictwa:



GAZETA POWIATOWA
JABŁONNA LEGIONOWO NIEPORĘT SEROCK WIELISZEW

Więcej o historii lokalnej przeczytasz na:
www.gazetapowiatowa.pl

W cieniu Zagłady

11 lipca 1940 r. niemiecki żołnierz wykonał kilka zdjęć przedstawiających legionowski rynek podczas okupacji. Na jednym z nich widać nieznanego żydowskiego sprzedawcę. Fotografia jest przejmującym świadectwem nadciągającej Zagłady mieszkańców narodowości żydowskiej. Drewniany budynek widoczny w głębi istniał przy ul. Rynek 4. Dziś na jego miejscu znajduje się wejście do Banku Spółdzielczego.

Jacek Emil Szczepański

Prawdopodobnie mężczyzna został zmuszony do pozowania. Na jego ramieniu widzimy białą opaskę z Gwiazdą Dawida. Nakaz jej noszenia był formą szykanowania i poniżania ludności żydowskiej w Generalnym Gubernatorstwie. Zgodnie z rozporządzeniem gubernatora Hansa Franka obowiązywał od 1 grudnia 1939 r. Przymus noszenia opasek dotyczył wszystkich Żydów powyżej 10. roku życia. Musieli je zakupić z własnych środków, a ich szerokość miała być nie mniejsza niż 10 cm.

Za mężczyznę widzimy drewniany budynek przy ul. Rynek 4, który należał do kupca Icka Rozenberga. Wzniósł go na początku lat 30. XX w. Zgodnie ze wspomnieniami Michała Jakubowskiego na początku okupacji, kiedy Niemcy zabronili Żydom prowadzenia handlu, Rozenbergowie szukali polskiej rodziny, której zamierzali sprzedać istniejący tu sklep. Gdy takiej nie znaleźli, porozumieili się z Joanną i Leonardem Jakubowskimi z ul. Narutowicza, którym zaproponowali prowadzenie sklepu w zamian za określoną prowizję od sprzedaży. Prawdopodobnie w chwili wykonania zdjęcia Rozenbergowie nadal mieszkali przy ul. Rynek 4. Nie przeżyli jednak wojny.

Murowany budynek widoczny częściowo po lewej należał także do Icka Rozenberga (ul. Rynek 4a). Został wzniesiony na jego posesji pod koniec lat 30. Po wojnie jako opuszczone mienie pożydowskie przeszedł we władanie Tymczasowego Zarządu Gminnego w Legionowie. W lipcu 1950 r. utworzono w nim Gminną Kasę Spółdzielczą, a później Bank Spółdzielczy. Na prawo od drewnianego budynku, już poza kadrem, znajdowała się istniejąca do dziś piętrowa kamienica przy ul. Rynek 2. Została wzniesiona w 1928 r. przez Józefę i Antoniego Smolińskich oraz Annę i Jana Malinowskich.

Zdjęcie wykonano cztery miesiące przed utworzeniem przez Niemców getta w Legionowie, tzw. Dzielnicy Żydowskiej – 15 listopada 1940 r. Do tego czasu ludność żydowska mieszkała, tak jak przed woj-



Żydowski sprzedawca na tle budynku przy ul. Rynek 4, Legionowo 11 lipca 1940 r. (zbiory J. E. Szczepańskiego)

ną, na terenie całego Legionowa. Dane dotyczące jej liczebności są rozbieżne. W kwietniu 1940 r. według spisu Gminy Legionowo w miejscowości mieszkało 981 osób narodowości żydowskiej, natomiast według Rady Żydowskiej (Judenratu) było ich 1667. Po utworzeniu getta przesiedlono do tu Żydów z Legionowa oraz z okolicznych gmin Jabłonna i Nieporęt, a także niektóre rodziny z Serocka i innych miasteczek północnego Mazowsza. W sierpniu 1941 r. w legionowskim getcie przetrzymywano 2 474 osoby. Panował tu głód i choroby, a opuszczenie getta w poszukiwaniu żywności groziło śmiercią (więcej na ten temat: „Nasza Historia” 6/2021, 2/2022, 7/2022, 8/2022).

Drewniany budynek przy ul. Rynek 4 zapamiętało wielu mieszkańców Legionowa, gdyż istniał on do lat 90. XX w. W latach 1965–1978 mieścił Miejską Bibliotekę Publiczną. Po rozbiórce drewniaka, w 1994 r. oddano tu do użytku nową siedzibę Banku Spółdzielczego.



Targ na legionowskim rynku, okres okupacji niemieckiej. W głębi budynek przy ul. Rynek 4 (zbiory J. E. Szczepańskiego)

Ważniejsze źródła:

1. Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, American Joint Distribution Committee, sygn. 210/446 Legionowo 1939–1940,
2. Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Grodzisku Mazowieckim, Akta Gminy Legionowo 1945–1952,
3. Wywiad autora z Michałem Jakubowskim,
4. J. Szczepański, *Ludność żydowska w Legionowie i jej Zagłada*, Legionowo 2017.

Postacie:

Zygmunt Pryszmont (1928–2019) – Honorowy Obywatel Miasta Legionowo, lekarz zasłużony dla legionowskiej służby zdrowia, wieloletni działacz PCK.

Urodził się w Wilnie 2 maja 1928 r., syn Edmunda i Bronisławy. Ukończył Szkołę Powszechną nr 1 w Wilnie oraz rozpoczął naukę w Państwowym Gimnazjum im. A. Mickiewicza. Okres II wojny spędził w Wilnie. Jak wspominał, wstąpił wówczas do Oddziałów Samoobrony Ziemi Wileńskiej, podporządkowanej AK. Uczestniczył w akcji przeciw litewskim oddziałom w Turgielach. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Wileńszczyznę został aresztowany i był więziony przez pół roku w więzieniu na Łukiszkach. Po zwolnieniu wiosną 1945 r. wyjechał do Polski.

W latach 40. kontynuował edukację, zdając w Sieradzu egzamin maturalny. W latach 1948–1953 studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Praktykę lekarską rozpoczął w Zakopanem, ale już w 1954 r. przyjechał do Legionowa. Podjął pracę asystenta w szpitalu przy ul. Mickiewicza, którym kierował dr Mikołaj Prawko (obecnie znajduje się tu Muzeum Historyczne w Legionowie). Przez jedenaście lat pracował na oddziale chirurgicznym i ginekologicznym. W tym okresie mieszkał w domu przy ul. Warszawskiej 84, nazywanym „Pryszmontówką”. Prowadził prywatny gabinet. W 1956 r. został kierownikiem

przychodni zdrowia w Legionowie, która zajmowała niedostosowane pomieszczenia w prywatnej willi. Wkrótce dzięki jego staraniom wybudowano w Legionowie nowoczesną Okręgową Przychodnię Lekarską. Obiekt zwany potocznie „przychodnią na górcie” został oddany do użytku w 1963 r. Funkcjonuje do dziś przy ul. J. Sowińskiego 4. Zaslugą doktora Z. Pryszmonta była także organizacja w 1957 r. pierwszej stacji Pogotowia Ratunkowego w Legionowie, która mieściła się przy ul. Batorego 26.

W latach 60. Z. Pryszmont kierował Wydziałem Zdrowia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Dworze Mazowieckim (obejmującej także Legionowo i okolice). Dzięki jego zaangażowaniu zrealizowano jedenaście inwestycji związanych z opieką medyczną. Przez wiele lat aktywnie działał jako radny Miejskiej Rady Narodowej w Legionowie (w Komisji Zdrowia). Jako lekarz posiadał stopień mjr. rezerwy WP.

W 1978 r. zorganizował Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Legionowie, w którym przez wiele pełnił w funkcję prezesa. Z jego inicjatywy powstał Punkt Opieki nad chorym w domu przy Zarządzie Rejonowym PCK w Legionowie. Był orędownikiem i propagatorem honorowego krwiodawstwa. Organizował Kluby Honorowych Dawców Krwi PCK w Legionowie i na Mazowszu.



Za wieloletnią działalność w służbie zdrowia i w PCK dr Z. Pryszmont został uhonorowany najwyższymi odznaczeniami państwowymi, m.in. w 1999 r. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. 30 sierpnia 2008 r. Rada Miasta Legionowo nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Legionowa. Dr Z. Pryszmont zmarł po długiej chorobie 18 stycznia 2019 r.

Jacek Emil Szczepański

Obyczaje serockich flisaków

Flisacy (oryle), ludzie trudniący się splawianiem drewna i towarów Narwią, Bugiem oraz Wisłą, pojawili się w Serocku zapewne już w średniowieczu, ale pierwsza wzmianka o ich organizacji zawodowej – cechu, odnotowana została w wieku XVI.

Ich działalność była widoczna na rzekach aż do 1939 r. Flisacy byli bractwem ludzi twardych, z oryginalnymi zwyczajami i bogatą obrzędowością.

Mirostław Pakuła

Za opiekunkę obrali sobie świętą Barbarę, którą nazywali „Warwarką”, patronkę ludzi uprawiających zawody niebezpieczne. Kapliczki z drewnianymi figurkami świętej stały kiedyś licznie na brzegach Narwi i Bugu. W Serocku, na terenie średniowiecznego grodziska powsta-

ła w XVII w., być może z inicjatywy flisaków, kaplica pod wezwaniem św. Barbary. Jej kamienne fundamenty odnaleziono w czasie badań archeologicznych w II połowie lat 60. XX w.

W „Gazecie Świątecznej” z 1886 r. zachowała się notka o serockich obchodach święta patronki flisaków (4 grudnia). Zaczynały się one od specjalnie zamówionej mszy, po czym wszyscy trafiali do karczmy i pili do

rana. Działo się to zimą, gdy nie mieli pracy, ale flisacy zwykli byli odwiedzać karczmy także na postojach w czasie splawu, i często wszczynali awantury. Dlatego mieszkańcy nadnarwiańskich i nadbużańskich miejscowości nie lubili flisaków, bo byli oni zawsze skłonni do bitki i wypitki. Zdarzało się, że z brzegów, czyli z bezpiecznej odległości, wołano na nich: „magiery” (od rodzaju noszonych czapek) lub „muzgi” (muzga - wodorost rzeczny). Nieraz



Tratwa flisacka pod Pułtuskim (J. Gajek, K. Zawistowicz-Adamska, „Prace i materiały etnograficzne”, t. VIII-IX, Warszawa 1959)



Tratwy przy moście w Zegrzu lata 30 XX wieku (zbiory J.E. Szczepańskiego)

kontakty z ludnością były dobre i zapraszano ich do biesiady, bo doskonale śpiewali oraz grali na skrzypcach i fujarkach.

Flisacy byli ludźmi prostymi i twardymi. Jak o kimś mówiono: „chłop jak oriel [oryl]” - znaczyło, że to mężczyzna o prostych manierach. Gdy mówiono: „baba jak oriel” - myślało o kobiecie mało delikatnej. Jeśli chodzi płec piękną, to flisacy gustowali w prządkach, które miały opinię pań lekkich obyczajów.

Nie można było flisakom odmówić poczucia humoru. Kiedyś, gdy płynęli koło Zegrza, zauważyli kondukt pogrzebowy. Zatrzymali się i włączyli w śpiewy, a ponieważ ksiądz się spóźnił, retman zastąpił go w mowach pogrzebowych. Gdy w końcu duchowny przybył, okazał się bardzo wyrozumiały dla flisaków.

Spółeczność wykształciła własny język zawierający terminy zapożyczone niekiedy z języka niemieckiego, stąd na przykład starszego

flisaka, szefującego na tratwie, nazywali retmanem (niem. rotman), a młodego adepta - frycem. Flisacy znaleźli też barwne określenia różnych czynności, elementów tratw, łodzi, czy też narzędzi, np.: trzymanie styboru, dugowanie, ostachowanie, sryki hartfulne, drygawki, sprysy, gratuny i leńce. Mieli też mnóstwo powiedzonek i przysłów oraz grali na różnych instrumentach.

Bogaty był obrzęd przyjmowania nowych ludzi do fachu - frycowanie. Nieszczęśnika gołono drewnianą brzytwą, po wcześniejszym nałożeniu na twarz piany zebranej z wody. Starsi obiecywali frycowanym, że jak dopłyną do Torunia, to pozwolą im pocałować starą babę w zamian za kwaterek wódki. I rzeczywiście, w toruńskiej karczynie „U Turka” stała w rogu beczka z gorzałką, na której siedziała półnaga starsza kobieta. Frycom przygotowywano też inne szykany: okadzano ich i sieczono witka-

mi. Na koniec, po przemowach starszych flisaków, młodemu zakładano na głowę wieniec z ostów i pokrzyw, po czym prowadzono na tratwę. Uroczystość kończyła się oczywiście pijatyką i śpiewami:

*Skocuł Jasio przez ostrogę, wywichnął nogę.
E-he, o-ha-ha, wywichnął nogę.*

*Nieszczęśliwe zawołanie, chodzić nie mogę.
E-he, o-ha-ha, chodzić nie mogę.*

*Jedź ze Kasiu po doktora, cyli po pana. E-he,
o-ha-ha, cyli po pana.*

*A jeżeli nie pojedziesz, to lekuj sama. E-he,
o-ha-ha, to lekuj sama.*

*Pościel, że mi Kasiu łożę w nowej komorze.
E-he, o-ha-ha, w nowej komorze.*

*I sama się na niem połóż, to mi pomoże. E-he,
o-ha-ha, to mi pomoże.*

Ważniejsze źródła:

1. J. Gajek, K. Zawistowicz-Adamska, „Prace i materiały etnograficzne”, t. VIII-IX, Warszawa 1959,
2. „Gazeta Świąteczna” 1886, nr 31.

Winnica w Jabłonninie

W okresie dwudziestolecia międzywojennego znany lekarz dr Stanisław Bzura prowadził w Jabłonninie pionierskie uprawy hybrydowych szczepów winorośli. Jego eksperymenty zakończyły się sukcesem, a winnica stała się znana w całej Polsce.

Rafał Degiel

Doktor Bzura zakładając winnicę wiedział, że sto lat wcześniej winorośl była już z powodzeniem uprawiana na terenie ówczesnej gminy Jabłonna. W dobrach Tarchomin winnice prowadzili osadnicy francuscy. Lata 1829-1830 przyniosły wyjątkowo piękne plony, które posłużyły do wytłoczenia bardzo dobrego wina. Najśłynniejszym producentem był wówczas Józef Labey, który w latach 50. XIX w. sprzedawał winogrona do Warszawy. Na cmentarzu tarchomińskim do dziś stoi jego piękny nagrobek ozdobiony rzeźbionymi w kamieniu kiściami winogron.

Celem doktora Bzury było znalezienie szczepu winogron, który pozwoliłby na przejście w Polsce od amatorskich upraw winorośli do upraw o charakterze przemysłowym. Szansę na to upatrywał w zastąpieniu gatunków europejskich hybrydami francusko-amerykańskimi, które już sprawdziły się za oceanem.

Stanisław Bzura zaczął uprawiać winogrona jeszcze przed wybuchem I wojny światowej w przydomowym ogródku w Jabłonninie. Początkowo uprawiał różne odmiany gatunków europejskich. Ochrona ich przed szkodnikami była jednak bardzo kosztowna, a owoce dawały niewielką ilość kwaśnego wina. Zniechęcony takimi wynikami doktor zrezygnował z europejskich gatunków i w 1922 r. sprowadził do Jabłonniny pierwsze krzyżówki amerykańskie – Isabela i Agawam. Tego samego roku zakupił we Francji u Seibela dwie odmiany krzyżówek francusko-amerykańskich. Krzyżówki amerykańskie nie nadawały się jednak do uprawy, gdyż ich owoce wydawały nieprzyjemny zapach. Za to krzyżówki z Francji rodziły dużą ilość owoców o neutralnym zapachu i były odporne na grzyby i mróz. Wadą ich było, że owocowały zbyt późno – dopiero pod koniec września.

Zachęcony tym sukcesem doktor zaczął co roku sprowadzać z Francji i z Alzacji niewielkie ilości sadzonek różnych odmian, które testował w ograniczonym zakresie w swoim ogródku.

W 1926 r. doktor Bzura założył w Ja-



Dom doktora Bzury przy ul. Modlińskiej 78 w Jabłonninie, 1984 r. (Narodowy Instytut Dziedzictwa).

blonnie winnicę o charakterze stacji doświadczalnej. Wykorzystał do tego celu grunty o powierzchni 4 morg (ok. 2 ha) przy ul. Szkolnej, które miał otrzymać od Potockich jako ekwiwalent za usługi medyczne dla nich świadczone. Co do dokładnego położenia winnicy toczony są obecnie dyskusje mieszkańców. Bez wątpienia pewną wskazówką co do jej lokalizacji są stare krzewy winorośli, które do dzisiaj można spotkać na działkach w okolicach ul. Szkolnej.

Pole ogrodzone było młodym żywopłotem i drutem kolczastym. W winnicy rosło około 600 krzewów ze 124 odmianami winorośli. W 1937 r. reporter „Żołnierza Polskiego” tak opisywał winnicę w Jabłonninie: „Niskie, oparte na tyczkach krzaczki uginały się od kiści dorodnych jagód. A obok, za płotem zwyczajnie pasły się krowy, dalej było pole ziemniaczane, jeszcze dalej jakieś nieużytki...”

Doktor pomagał przetrwać najcenniejszym odmianom mroźne polskie zimy przycinając jesienią łoża do ziemi i przysypując je kopczykami ziemi. W winnicy był jednak jeden krzew, którego w celach eksperymentalnych nigdy nie zabezpieczał, a pomimo to nigdy nie zamrzł i co roku owocował. W 1929 r. miała miejsce wczesna i mroźna zima. Doktor nie zdążył wówczas zabezpieczyć wszystkich roślin. Okazało się, że były one na tyle odporne,

że mrozy nie wyrządziły im krzywdy.

Winobranie w Jabłonninie w zależności od odmiany winorośli odbywało się od końca sierpnia do połowy września. Krzewy dawały owoce słodkie i soczyste. Moszcz wówczas wyciskany dojrzewał przez kilka miesięcy i nadawał się do picia dopiero w maju. Doktor szacował, że w sprzyjających warunkach może otrzymywać tylko z 1 ha 8 ton owoców czyli 6 000 litrów wina. Wyprodukowane w Jabłonninie wino sprzedawano hurtowo, a jego cena przewyższała cenę sprzedawanych w Polsce win francuskich lub węgierskich. Część napoju pozostawiano na własny użytek. Wina nie starczało jednak na długo, gdyż pani doktorowa chętnie i obficie częstowała nim gości.

Doktor przystępując do organizacji winnicy nie znał innych hodowców winorośli w Polsce zasięgał więc opinii u ogrodników zagranicznych. W latach 1931-1932 opublikował swoje doświadczenia z uprawą winorośli na łamach „Przeglądu Ogrodniczego”. Niektórzy polscy ogrodnicy nie widzieli jednak większego sensu w uprawie hybryd. Ówczesna Polska dysponowała wszak terenami na południowo-wschodnich kresach, które charakteryzował łagodny klimat sprzyjający uprawie winorośli typu europejskiego.

W 1932 r. doktor przeprowadził pierwsze własne krzyżówki winorośli.



Winnica doktora Bzury w Jabłonninie („Żołnierz Polski”, 1937, nr 37, s. 605).

W ich efekcie otrzymał 12 nowych odmian winorośli – siedem o owocach białych i pięć o czarnych. Jak wynika z ogłoszeń prasowych można je było zamawiać u doktora korespondencyjnie.

W 1938 r. na łamach „Przeglądu Ogrodniczego” dr Bzura tak streścił swoją działalność: „Kilkunastoletnia obserwacja i selekcja nowszych odmian hybrydów na 2 ha stacji doświadczalnej w Jabłonninie k. Warszawy dała wyniki następujące. Ze 124 odmian uprawianych i obserwowanych na stacji przez szereg lat wyselekcjonowano kilka odmian, posiadających następujące cechy: 1) doskonały w smaku owoc nie posiadający żadnego właściwego amerykańskiej jagodzie posmaku, dojrzewający w początkach września, 2) zupełną albo prawie zupełną odporność na choroby pasożytnicze (krzewy na stacji nigdy nie były opryskiwane cieczami przeciwwgrzybkowymi), 3) bardzo wysoką urodzajność owocu i wydajność moszczu”.

Podsumowanie pracy doktora była opublikowana w 1938 r. książka „Wino-

rośl i zastosowanie jej do przemysłowej hodowli w Polsce”. Publikacja liczyła 208 stron z 45 ilustracjami. Można ją było nabyć korespondencyjnie za 4 zł po przelaniu należności na konto. Publikacja ta zyskała przychylne opinie specjalistów.

Pomyślny rozwój stacji doświadczałnej przerwał wybuch II wojny światowej. W okresie powojennym dr Bzura uznawany był powszechnie za autorytet w dziedzinie uprawy winorośli. W 1946 r. Zarząd Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej wysłał go jako eksperta do oceny upraw prowadzonych w okolicach Zielonej Góry. Doktor doszedł wówczas do wniosku, że gatunki winorośli uprawiane w tamtym czasie w Polsce nie nadawały się do produkcji przemysłowej. Nie miał jednak już siły i śmiałości zaproponować do masowej uprawy szczepów stworzonych przez samego siebie. Wkrótce zresztą zmarł (1948 r.). Pozbawiona jego opieki winnica w Jabłonninie została włączona do Państwowego Gospodarstwa Rolnego i zniknęła z powierzchni ziemi.

Ważniejsze źródła:

1. St. Bzura, *Uprawa winorośli w Polsce*, „Ogrodnik”, 1935, nr 12,
2. M.G., *Winnice. Nowe źródło dochodu rolnictwa*, „Żołnierz Polski”, 1937, nr 37,
3. J. Marczak, *Stanisław Feliks Bzura (1870–1948)*, „Rocznik Legionowski”, tom X, 2017.

KALENDARIUM:

1 kwietnia 1929 r. – powołane zostało kwatremistrzostwo 2. Batalionu Balonowego w Legionowie.

1 kwietnia 1937 r. – na poczcie w Legionowie zainstalowano półautomatyczną stację telefoniczną.

1 kwietnia 2009 r. – w Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu utworzono Batalion Zabezpieczenia.

3 kwietnia 2001 r. – Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu przejęło szkolenie łącznościowców na potrzeby Sił Powietrznych z 9 Ośrodka Szkolenia Specjalistów Łączności w Mrągowie (Szkoła Młodszych Specjalistów).

4 kwietnia 1861 r. – w Warszawie urodził się Aleksy Chrzanowski, który wraz z żoną Wandą byli właścicielami majątków ziemskich Wieliszew i Poniatów w latach 1913–1917.

8 kwietnia 1668 r. – król Jan Kazimierz, w obecności czterestu dostojników Kościoła i Korony, podpisał pełny akt fundacyjny kościoła w Nieporęcie.

8 kwietnia 1892 r. – iskra z pociągu kolei nadwiślańskiej spowodowała pożar lasu dóbr Jabłonna. Straty oszacowano na 50 tys. rubli srebrem.

12 kwietnia 1962 r. – kościół w Nieporęcie został wpisany do rejestru zabytków.

12 kwietnia 2012 r. – w strukturę Centrum Szkolenia Łączności i Informatyki w Zegrzu włączono Grupę Sportową Wojsk Lądowych (później pod nazwą Wojskowy Zespół Sportowy).

16 kwietnia 1801 r. – w Warszawie odbyła się wielka aukcja koni angielskich i arabskich ze stadniny ks. Józefa Poniatowskiego w Jabłonninie.

20 kwietnia 1948 r. – pisemne zawiadomienie starostwa warszawskiego wysłane przez kierownika Szkoły Podstawowej w Łajskach - Stanisława Pączkowskiego o znajdowaniu zabytkowych przedmiotów na polu miejscowego rolnika Peterka.

22 kwietnia 1939 r. – zmarł historyk Wincenty Łopaciński, który od 1934 r. porządkował archiwum Potoczek w Jabłonninie.

23 kwietnia 1939 r. – z Rynku w Legionowie wystartował drugi wyścig motocyklowy dookoła garnizonu.

25 kwietnia 1945 r. – w protokole inspekcyjnym stwierdzono, że lasy Nadleśnictwa Nieporęt zostały w 50% zniszczone wskutek walk rosyjsko-niemieckich na przełomie 1944 i 1945 r.

kwiecień 1975 r. – ksiądz Marek Janicki, zostaje proboszczem parafii Przemienienia Pańskiego w Wieliszewie.

Unieważnione wybory do rad gromadzkich w Wieliszewie i Krubinie w 1933 r.

W dniach 8-15 listopada 1933 r. w powiecie warszawskim, w tym w Wieliszewie i Krubinie, odbyły się wybory do rad gromadzkich, które zostały unieważnione przez starostę powiatu warszawskiego z powodu zgłoszonych protestów wyborczych.

Krzysztof Klimaszewski

Prawo samorządowe w II Rzeczypospolitej charakteryzowało się znacznymi odrębnościami odziedziczonymi po systemach zaborczych i dopiero na podstawie tzw. ustawy scaleniowej z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz.U. Nr 35, poz. 294) nastąpiło uporządkowanie ustroju oraz zasad funkcjonowania samorządu.

Aktem normującym wybory do rad gromadzkich było Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 17 października 1933 r. w sprawie regulaminu wyborczego do rad gromadzkich na obszarze województw: białostockiego, kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, nowogrodzkiego, poleskiego, warszawskiego, wileńskiego i wołyńskiego.

Zgodnie z § 6. ww. Rozporządzenia wybory radnych gromadzkich i ich zastępców zarządzał starosta powiatowy, któremu przysługiwał nadzór nad ich przeprowadzeniem. Starostą powiatu warszawskiego w latach 1930-1934 był Tadeusz Wardejn-Zagórski (1892-1944), wówczas kapitan dyplomowany.

Obszar gminy wiejskiej, jeżeli nie stanowił jednej miejscowości, dzielił się na gromady. Gromadę wiejską stanowiła z reguły każda miejscowość. W gromadach liczących powyżej 200 mieszkańców organami władzy stanowiącej były rady gromadzkie, a w mniejszych były zebrania gromadzkie. Zgodnie z ustawą scaleniową z dnia 23 marca 1933 r. wybory do rad gromadzkich były powszechne, równe i bezpośrednie. Gromada Wieliszew (w. Wieliszew Główny, w. Wieliszew Poduch., w. Wieliszew Paraf., os. Wieliszew, f. Wieliszew, klucz. Wieliszew kol.) na podstawie Rozporządzenia Wojewody Warszawskiego z dnia 20 października 1933 r. o podziale obszaru gmin wiejskich Województwa Warszawskiego, obejmujących dwie lub więcej miejscowości, na gromady - była jedną z 14 gromad ówczesnej Gminy Nieporęt, a gromada Krubin (w. Krubin) jedną z 19 gromad Gminy Góra.

GMINA NIEPORĘT zostaje podzielona na następujące gromady:

- 1) AUGUSTÓW (w. Augustów, f. Augustów, gaj. Czarna Struga, gaj. Garleje).
- 2) AUGUSTÓWEK (w. Augustówek).
- 3) BIAŁOBRZEGI (w. Białobrzegi, f. Białobrzegi, gaj. Białobrzegi, os. wojsk. Benjaminów, kol. Pilawa).
- 4) KĄTY GRODZISKIE (w. Kąty Grodziskie).
- 5) KĄTY WĘGIERSKIE (w. Anusinek, gaj. Czernice, w. Kąty Węgierskie, w. Rembelszczyzna, w. Wola Aleksandra).
- 6) KOBIAŁKA (w. Kobiałka).
- 7) KOMORNICA (w. Komornica).
- 8) NIEPORĘT (kol. Makołęka, w. Nieporęt, f. Nieporęt, gaj. Kontrewers, gaj. Łyse Góry, gaj. Piekielne Wrota).
- 9) OLESIN (w. Olesin, w. Ruskowy Brud).
- 10) PODDĘBIE (f. Olszanka, w. Poddębnie, f. Poddębnie).
- 11) STANISŁAWÓW (w. Aleksandrów, w. Izabelin, kol. Marysin, w. Stanisławów, gaj. Zamostki).
- 12) WOJDY (w. Mańki, os. Mańki, w. Wojdy).
- 13) WIELISZEW (w. Wieliszew Główny, w. Wieliszew Poduch., w. Wieliszew Paraf., os. Wieliszew, f. Wieliszew, klucz. Wieliszew kol.).
- 14) ZAGROBY (w. Rybaki, f. Zegrze Park., w. Zagroby, os. wojsk. Zegrze).

Podział na gromady gminy Nieporęt, w której znalazł się Wieliszew po rozwiązaniu gminy Wieliszew po powstaniu styczniowym („Warszawski Dziennik Wojewódzki na Obszar Województwa Warszawskiego” 1933, nr 14)

Dziennik „Nowiny Codzienne” z 23 listopada 1933 r. w artykule pt. *Pokłosie wyborów gromadzkich* informował o cudzie wyborczym w Wieliszewie, gdzie po głosowaniu tajnym przeliczono oddane głosy i o dziwo wygrała zgłoszona lista kandydatów, która miała zaledwie 30 zwolenników pomimo, że druga zgłoszona lista popierana była przez blisko 400 mieszkańców. Pierwsza to tzw. lista zwolenników sanacji, obozu rządzącego w II Rzeczypospolitej. Z artykułu pt. *Bez bućtot na głosowanie. Klęska sanacji przy ponow-*

nych wyborach w Wieliszewie z „Gazety Wągrowieckiej” nr 288 z 15 grudnia 1933 r. wynika, że przed jak i w trakcie wyborów dochodziło do nieuczciwych działań ze strony zwolenników ówczesnego obozu władzy:

Już od samego rana sanacja pod wodzą nauczyciela miejscowego, Karola Mysłowskiego, zmobilizowała swoje siły, uzyskala zwolnienie robotników zatrudnionych przez wojskowość w Zegrzu, poczem p. Mysłowski rozwinął wśród nich propagandę za głosowaniem na listę sanacyjną. Uruchomiono



Starosta powiatu warszawskiego Tadeusz Wardejn-Zagórski w sali wykładowej kursu dla sołtysów powiatu warszawskiego, 21 lutego 1934 r. (NAC, sygn. 1-A-3530)

specjalną bryczkę do zwożenia upatrzonych zwolenników z dalszych miejscowości gromady, a jednocześnie zabroniono zwołać gospodarzy wieliszewskich na wybory przy pomocy trąbki. Trąbiącemu sołtysowi policja odebrała trąbkę. Cały wysiłek skierowano ku temu, ażeby zaskoczyć i nie dopuścić do głosowania rdzennych gospodarzy ze wsi Wieliszewa, natomiast sprowadzić jak najwięcej ludzi luźno ze wsią związanych.

Złożony został do starostwa powiatowego protest, który poparł miejscowy wójt gminy Nieporęt. Jednocześnie mieszkańcy Wieliszewa wystosowali skargę do prokuratora, w której zgłosili zarzuty przeciwko członkom komisji wyborczej.

Złożone protesty wyborcze były rozpatrywane na posiedzeniu warszawskiego wydziału powiatowego i w ich efekcie starosta unieważnił przeprowadzone wybory

zarówno w Wieliszewie, jak i w Krubinie.

Na podstawie paragrafu 30 regulaminu wyborczego, przypominającego artykuł 31 Ustawy Samorządowej, starosta powiatowy unieważnił wybory do rad gromadzkich w Krubinie, gminy Góra i w Wieliszewie, gminy Nieporęt.

W ciągu najpóźniej 14 dni od daty unieważnienia wyborów starosta zarządził w tych miejscowościach ponowne wybory. W pozostałych gromadach odbędą się w tym samym terminie wybory sołtysów i podsółtysów.

Mieszkańcy Wieliszewa mimo unieważnienia wyborów zbierają podpisy pod skargą jaka ma być skierowana do prokuratury, w której przewodniczący i członkowie komisji wyborczej będą oskarżeni o świadome oszukiwanie podczas pełnienia swych, wysocce odpowiedzialnych funkcji. Skargę bardzo żywo popiera wójt gminy Nieporęt.

Po unieważnieniu wyborów przez starostę warszawskiego, odbyły się 7 grudnia 1933 r. ponowne wybory w Wieliszewie, Krubinie. Tym razem przeprowadzone zostały w atmosferze poszanowania prawa i pod nadzorem powiatowego inspektora samorządowego. Kandydaci z listy desygnowanej przez społeczność wiejską mimo różnej natury przeszkód i uciążliwości uzyskali na 20 możliwych mandatów aż 19:

Drugie wybory odbywały się w innej już atmosferze. Wiadomość o zaskarżeniu do prokuratora oszustw wyborczych w osobach: Kazimierza Zycha, przewodniczącego poprzedniej komisji wyborczej, i członków – p. Ireny Mysłowskiej, żony nauczyciela, i Edwarda Krzyw-kowskiego – podziałała nader dodatnio na przebieg nowych wyborów, którym przewodniczył powiatowy inspektor samorządu gminnego, członkami byli dwaj cieszący się zaufaniem gromady gospodarze. Komisja pozwoliła sprawdzić przed opieczetowaniem urnę i nie uchylała się przed kontrolą. Zgłoszono dwie listy: sanacyjną i drugą

wystawioną przez niezależnych mieszkańców wsi, cieszącą się poparciem całej gromady.

Oczywiście, rezultat był łatwy do przewidzenia. Wszyscy radni zostali z listy niezależnej (przeważnie ludzie o przekonaniach narodowych), a sanatorzy (zwolennicy sanacji) otrzymali jeden mandat (na 20). Udział głosujących był b. duży, bo z jednej strony sanatorzy ściągnęli swoich, a z drugiej cała niezależna ludność gromady przybyła na głosowanie, przy czym b. wielki procent stanowili biedacy bez butów, którzy w drewnianych trepkach brnęli przez śnieg sięgający do kolan. Wynik głosowania i poniesiona klęska sanacji tembardziej przygważdża i potwierdza fakt niebywałego oszustwa jakiego dopuścili się sanacyjni macherzy przy poprzednich wyborach.

Ważniejsze źródła:

1. Pokłosie wyborów gromadzkich, „Nowiny Codzienne” 1933, nr 341,
2. Losy protestów wyborczych w powiecie warszawskim, „Nowiny Codzienne” 1933, nr 348,
3. Dalsze protesty i wybory w powiecie warszawskim, „Nowiny Codzienne” 1933, nr 356,
4. W atmosferze poszanowania prawa odbyto ponowne wybory w Wieliszewie, „Nowiny Codzienne” 1933, nr 363,
5. „Gazeta Wągrowiecka. Pismo ziemi pałuckiej” 1933, nr 288.

Fort w Beniaminowie w obiektywie Wehrmachtu

Carski fort w Beniaminowie, wzniesiony na początku XX wieku, doczekał się wielu opisów. Jednak jego historyczna ikonografia jest dość skromna. Obok prezentujemy kilka zdjęć wykonanych w forcie przez niemieckich żołnierzy w okresie II wojny światowej. I choć zostały one zrobione z perspektywy okupanta, to mają dużą wartość poznawczą i dokumentacyjną.



Koszary forteczne w Beniaminowie, okres okupacji (zbiory J. E. Szczepańskiego) Kolumna żołnierzy niemieckich w forcie Beniaminów (zbiory J. E. Szczepańskiego)

Jacek Emil Szczepański

Najwcześniejsze znane zdjęcia fortu pochodzą z okresu I wojny światowej. Wykonali je niemieccy żołnierze i urzędnicy Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego (1915–1918). Fort był wówczas już mocno uszkodzony, gdyż

w sierpniu 1915 r. wycofujące się wojska rosyjskie wysadziły w powietrze jego najważniejsze elementy obronne. Taki właśnie widok umocnienia znalazł się w niemieckim albumie z 1918 r. pt. *Das Generalgouvernement Warschau* oraz na pocztówce wydanej przez firmę Broschek & Co z Hamburga. Na innych zdjęciach z tego okresu zwraca uwagę widok kraty fortecznej, po

której nie ma już śladu. Znane są także liczne ujęcia fortu z okresu międzywojennego, np. ze szkolenia strzeleckiego żołnierzy 2. Batalionu Radiotelegraficznego.

W ostatnim okresie coraz częściej na portalach aukcyjnych pojawiają się zdjęcia fortu w Beniaminowie z okresu II wojny światowej. Jedno z ciekawszych pochodzi z początkowego okresu okupacji niemieckiej. Widać na nim koszary forteczne z poziomu drogi. Obiekt liczył 20 półkolistych sklepionych izb żołnierskich oraz latryny po bokach. Fortyfikację przesłaniają nieco końskie uszy na pierwszym planie i dalej przejeżdżający pododdział niemiecki.

Na kolejnym zdjęciu zadziwia nas kolumna kilkudziesięciu żołnierzy niemieckich, którzy maszerują do wnętrza fortu. Mijają przy tym potrzaskane, betonowe bloki wysadzonej kaponiery szyjowej, tj. budowli obronnej, z której dawni obrońcy mieli ostrzeliwać rów forteczny. Kaponiera była elementem wysuniętym ze środkowej części koszar. Na odwrocie zdjęcia widnieje niemiecki napis: *Pozostałości starej rosyjskiej twierdzy z 1914 r.*

Na innej fotografii pochodzącej z 1941 r. zwraca uwagę rozległa perspektywa rozciągająca się z koszar. W dole leżą bloki wysadzonej kaponiery, a w oddali widać piaszczy-



Widok z koszar fortecznych, Beniaminów 1941 r. (zbiory J. E. Szczepańskiego)



Ćwiczenia żołnierzy łączności na dziedzińcu fortu, Beniaminów 1941 r. (zbiory J. E. Szczepańskiego)

Ważniejsze źródła:

1. Kolekcja zdjęć z fortu w Beniaminowie z lat 1915–1941 zebranych przez autora,
2. J. E. Szczepański, *Militarno-historyczne znaczenie fortu w Beniaminowie*, „Rocznik Wołomiński” 2009, t. V

ste pagórki i zagajniki oraz drogę do koszar w Beniaminowie (Białobrzegach). Dziś rośnie tu dość wysoki las.

Kolejna fotografia przypomina, że w forcie ćwiczył pododdział łączności stacjonujący w koszarach w Beniaminowie (dziś Białobrzegi – patrz: NH 2/2024). Wiosną 1941 r. jego żołnierze szkolili się tu przed atakiem na ZSRR. Za nimi widoczny jest schron pogotowia na wale czołowym oraz poniżej fragment przelotni, tj. wyjścia z obszernego podziemnego tunelu (poterny) łączącego koszarę z dziedzińcami wewnętrznymi. Na odwrocie zachował się odręczny napis: *Am fort Benjaminow (Polen 41)*.

Zdjęcia obok wykonali żołnierze amatorzy prywatnymi aparatami. Zostały one wywołane na papierze Agfa Lupex. Przypominają, że fort w Beniaminowie stanowi cenny przykład carskiej sztuki fortyfikacyjnej, o bogatej 120-letniej historii. W tym okresie służył różnym armiom. 11 stycznia 1991 r. został wpisany do rejestru zabytków (poz. 1462-A) i podlega prawnej ochronie.

Postacie:

Julian Jończyk (1926-2015) – żołnierz I Batalionu 78 Pułku Piechoty Armii Krajowej, mieszkaniec gminy Nieporęt

Pochodził z wielodzietnej rodziny, miał pięciu braci i dwie siostry co powodowało, że od najmłodszych lat musiał szukać zarobku u bogatych gospodarzy, jako pomocnik w gospodarstwie. W czasie okupacji trafił do Aleksandrowa do rodziny Dulińskich, gdzie pomagał w pracach polowych. Tam, latem 1943 r., w czasie sianokosów został zatrzymany przez Niemców i otarł się o śmierć, gdyż ciężko chory leżał w gorączce trzy tygodnie po niemieckiej nauce „dobrej roboty”.

Latem 1944 r. słychać już było od wschodu odgłosy zbliżającego się frontu. Nadchodziło wysiedlenie i młody Julian zastanawiał się co z sobą począć i gdzie się ukryć, gdyż pierwsze wysiedlenie zarządzane przez okupanta było dobrowolne, drugie już bardziej nakazowe, a trzecie natychmiastowe i groziło wywiezieniem na roboty przymusowe do Niemiec. Sytuacja stawała się groźna, bo coraz więcej żołnierzy niemieckich kręciło się pod koniec lipca 1944 r. po okolicznym terenie. Raz musiał uciekać zatrzymany przez Niemców przy młynie niemieckiego młynarza Jeka w Aleksandrowie. Później ukrywał się w zabudowaniach Powalów nad Kanałem Królewskim w Nieporęciu. Potem ponownie po drugiej stronie Kanału w zabudowaniach Dulińskich, gdzie wcześniej pracował w gospodarstwie. Dzięki pomocy Bolka Powały, z którym się ukrywał, uciekł żołnierzom niemieckim w czasie transportu papy smołowej na schrony do lasu nieporęckiego. Tam jednak też byli Niemcy nadzorujący kopanie

okopów, więc uciekł w stronę Kątów Węgierskich. Dotarł w okolice gajówki, gdzie zobaczył wychodzących żołnierzy niemieckich i pojazdy, dlatego postanowił iść dalej w stronę Józefowa. Przy cmentarzu ewangelickim w Józefowie obok skrzyżowania ul. Strużańskiej z obecną ul. Szkolną chciał wyjść z lasu, ale w ostatniej chwili zobaczył posterunek niemiecki. Na poboczu drogi ukryty był za krzakami motocykl z koszem, a dwóch żandarmów niemieckich zatrzymywało osoby i pojazdy do kontroli. Obszedł to miejsce i udał się do siostry na Grudzie koło Legionowa. Po drodze wszedł w lasie na przygotowywane niemieckie stanowiska obronne i żołnierzy niemieckich. Ukrywał się w zabudowaniach Galińskich w Stanisławowie Drugim.

U siostry na Grudziach był na początku sierpnia 1944 r., gdy wybuchły walki powstańcze w okolicach Legionowa. Ze względu na powstanie i możliwość aresztowania, jako osiemnastoletni chłopak postanowił przedostać się przez Wisłę do lasów kampsoskich. W Kampsosie został zatrzymany przez polską placówkę powstańczą do czasu wyjaśnienia celu swojego pobytu. Ostatecznie został wcielony do 78 Pułku Piechoty AK im. Strzelców Słuckich z Baranowicz, który wchodził w skład Zgrupowania Stołpecko - Nalibockiego AK pod dowództwem por. Adolfa Pilcha „Góry” - „Doliny”. Brał udział w nocnych walkach pod Aleksandrowem, gdzie bez strat własnych rozbito oddział niemiecki.

29 sierpnia 1944 r. walczył pod wsią Kiścienne, gdzie zaatakowano patrol „własowców”, z czego czterech zginę-

ło na miejscu, a jeden ranny wzywał pomocy, co ściągnęło inne oddziały niemieckie wywołując chaotyczną strzelaninę i wycofanie polskiego oddziału. Ponownie, 31 sierpnia, jako żołnierz II plutonu pod dowództwem „Czarnego” brał udział w nocnym ataku na wieś Kiścienne i walce na bagnety z żandarmami SS oraz szpiclami z Zaborowskiego Gestapo. W tej walce ranni zostali jego koledzy Miroń i Zybul. Zybul zmarł od ran i został pochowany na otwartym polu, a miejsce oznaczono krzyżem. Julian Jończyk brał udział w likwidacji wartowników w akcji na tartak w Piaskach Królewskich w nocy 6 września 1944 r. Ponadto uczestniczył w ataku na szkołę w Zaborowie, gdzie siedzibę miało Gestapo. Atak ten nie powiódł się ze względu na silne umocnienie budynku szkoły siecią posterunków z bronią maszynową.

Był na kwaterze por. „Doliny” w dniu 27 września 1944 r. w domu Józefa Rodzkiego oraz w ambulatorium w domu Kozłowskich we wsi Dziekanów. Z dowódców wspominał kwatermistrza por. Aleksandra Wolskiego ps. „Jastrząb”, por. „Strzałę”, dowódcę łączności por. Antoniego Chomicza ps. „Stabrawa”, por. Bohdana Jaworskiego ps. „Wyrwa”, cekaemistę sierż. „Szczerbę”. W Zgrupowaniu AK „Kampinos” walczył do czasu otrzymania rozkazu rozwiązania części oddziałów i wycofaniu się z Puszczy Kampinoskiej. Za udział w walkach Zgrupowania AK „Kampinos” z Niemcami w Puszczy Kampinoskiej odznaczony i awansowany do stopnia porucznika oraz uhonorowany pamiątkową szablą oficerską. Zmarł w maju 2015 r.

Dariusz Wróbel

Wydawnictwo zostało wsparte finansowo przez:



**Powiat
Legionowski**



**Miasto
Legionowo**



**Gmina
Wieliszew**



**Gmina
Nieporęt**



**Miasto
i Gmina Serock**



**Gmina
Jabłonna**

Patroni wydawnictwa:



BUDET

Spółka Jawna

Zapraszamy do obejrzenia niezwyklej plenerowej wystawy „Jezioro Zegrzyńskie – po słońce, po radość, po zdrowie...”.

Przedmiotem wystawy są pocztówki z Jeziora Zegrzyńskiego i okolic wydane w latach 60., 70., i 80. XX w. To wspaniała podróż w czasie, podczas której będzie można poznać infrastrukturę wokół Jeziora, spotkać wczasowiczów licznie wypoczywających na tutejszych plażach, zwiedzić obiekty wypoczynkowe wybudowane wzdłuż linii brzegowej oraz docenić lokalne walory przyrodnicze.

Podróżowania
– 60 lat
znad Łalewów

– 60 lat Jeziora Zegrzyńskiego

Muzeum Historyczne
w Legionowie
Filia „Piaski”, Al. Sybiraków 21



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Nasza Historia

Wydawca:

Grey Line Agencja Reklamowo – Wydawnicza

Nakład: 3500 egzemplarzy

Skład: Krzysztof Grodek

Redakcja:

05-120 Legionowo, Błękitne Centrum,

ul. Piłsudskiego 31 (lok. 311)

Redaktor naczelny: Mirosław Pakuła

www.gazetapowiatowa.pl

Autorzy w wydaniu: Rafał Degiel,

Krzysztof Klimaszewski, Jacek Emil Szczepański,

Mirosław Pakuła, Dariusz Wróbel



Konsultacja naukowa
Muzeum Historyczne
w Legionowie